

Cudowny Medalik





JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ PAPIEŻ PIUS XII

ROCZNIK MARIANŚKI



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARII W POLSCE

Rok XV/4

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz

Kwiecień 1939

Habemus Papam!

„Annuntio Vobis gaudium magnum — habemus Papam! — Zwiastuję Wam radość wielką — mamy Papieża — Jego Eminencję Eugeniusza Pacelli, Kardynała świętego rzymskiego Kościoła, który przybrał imię Piusa XII“. — Oto słowa, którymi w czwartek, 2 marca imieniem Św. Kolegium Kardynalskiego kardynał subdiakon obwieścił światu wybór nowego Papieża. Poprzez watykańską rozgłośnię słowa te popłynęły przez wszystkie rozgłośnie świata w mgnieniu oka na cały świat, zabrzmiały radosnym dźwiękiem w milionach odbiorników radiowych, przy których katolicy i niekatolicy z utęsknieniem czekali wyników wyboru.

W tej samej chwili, w której setki tysięcy wiernych katolików na placu św. Piotra w Rzymie w zwartym zgromadzone tłumie, z trudnym do opisanania zapalem wznosiły radosne okrzyki na cześć nowego Ojca św. — w tej samej chwili setki milionów katolików i niekatolików, wszystkie narody świata, dzięki wspaniałemu wynalazkowi radia, dzieliły się z nimi wieścią i radością. Cały świat katolicki, zawsze duchem zjednoczony, w owej chwili szczególniejsza a potężna ogarnęła świadomość jedności, współzależności, braterstwa duchowego, wspólności i jedności wszystkich w Chrystusie mimo przestrzeni i mórz, różności ras, barw i języków. Jedno w tej chwili wszystkich katolików ogarnęło uczucie: „Chwalmy Pana,

albowiem dobrym jest“ (Ps. 117, 1). Za chwilę zaś wśród pięknych, poważnych, dzięki Polskiemu Radiu w języku polskim z Watykanu podawanych objaśnień słyszeć nową falę okrzyków, wybuch potężnego zapału i radości. To tłumy zgromadzone przed kościołem św. Piotra w Rzymie witają Papieża Piusa XII, który pojawia się po raz pierwszy w białej sutannie z daleka widoczny, na wysokiej zewnętrznej łoży bazyliki św. Piotra. Nagle zapanowała cisza. Ojciec św. podnosi rękę do błogosławieństwa. Wśród powszechnego milczenia rozbrzmiewa głos Ojca św. tak czysty i wyraźny, że natychmiast poznać go mógł każdy, kto znał Kardynała Pacelliego: „*Benedicat vos omnipotens Deus Pater et Filius et Spiritus Sanctus*“ — „Niechaj was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty“.

Nazajutrz, w piątek w południe Ojciec św. Pius XII pierwsze swoje w języku łacińskim, języku całego Kościoła, wygłosi przemówienie:

„W chwili, w której Bóg Wszechmocny niezbadanym w Swej woli wyrokiem złożył na barki Nasze ciężkie brzemie papieskiego urzędu, pełni wzruszenia głębokiego i przytłoczeni ogromem odpowiedzialności, odczuwamy potrzebę skierowania pierwszych myśli i pierwszych Naszych słów ojcowskich do całego świata katolickiego.

Przede wszystkim zaś i ze szczególniejszym uczuciem miłości przygarniamy do Naszego serca ojcowskiego umiłowanych w Bogu braci Kardynałów, których pobożność, cnoty i wybitne wartości duchowe — dobrze są nam znane.

Pozdrawiamy z wielką łaskawością wszystkich i każdego z osobna Naszych czcigodnych braci w Episkopacie. Błogosławimy im oraz wszystkim kapłanom jako Pana Naszego Jezusa Chrystusa sługom i rozdawcom Bożych tajemnic. Błogosławimy zakonnikom i zakonnicom, oraz wszystkim, którzy nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego pracują na misjach lub zrzeszeni w Akcji Katolickiej pod kierownictwem swych Biskupów biorą udział w apostołstwie hierarchicznym Kościoła. Wreszcie pozdrawiamy wszystkich Naszych synów rozsianych po całym świecie, zwłaszcza dotkniętych niedostatkiem i cierpieniami. Oby na nich wszystkich i na każdego z nich spłynęły obfite łaski i pociechy z nieba.

Myśl nasza zwraca się dzisiaj również ku tym, co pozostają poza Kościołem. Ufamy, że z radością przyjmą wieść, że w tej uroczystej chwili zanosimy do Najwyższego i Najlepszego Boga modły o Boskie pomoce także dla nich.

Na czoło Naszego pierwszego ojcowskiego orędzia pragniemy wysunąć hasło pokoju i wezwanie do współpracy nad ziszczeniem pokoju, do którego z taką wytrwałością nawoływał Nasz poprzed-

nik, błagając w modłach gorących, aby Bóg raczył przyjąć życie Jego jako ofiarę dla zjednania zgody wśród ludzi.

O pokój wołamy, o ten najpiękniejszy dar Boży, przewyższający wszystkie wyobrażenia ludzkie, — o pokój, którego serca ludzkie pragnąć nie przestaną, — o pokój, który rodzi się ze sprawiedliwości i miłosierdzia.

Wszyscy o ten dbajcie pokój, który zagrzewa dusze związane w Bogu, rodziny zespala i kieruje świętą miłością Zbawiciela, — który państwa i narody jednoczy ku wzajemnej braterskiej zgodzie, aby wszystkie narody w przyjaźni i współpracy zdążyły zgodnie do osiągnięcia z Bożą pomocą pomyślnego rozwoju i szczęścia ludzkości.

W straszliwych chwilach naszej doby, gdy piętrzą się trudności i przeciwności, wstrzymując i udaremniając pokój prawdziwy przez wszystkich upragniony — gorące do Boga wnosimy modły za wszystkich stojących na czele państw, albowiem na nich spoczywa najcięższy ale i najzaszczytniejszy obowiązek prowadzenia narodów do szczęścia i postępu.

Oto pierwsze Nasze, z głębi serca za Bożą łaską płynące wołanie do Was, ukochani Kardynałowie, do Was, czcigodni bracia, do Was, synowie najdrożsi na całym świecie!

Przed oczyma Naszymi bowiem roztacza się obraz niezmierzonego zła trawiącego ludzkość, któremu my bezbronni, ale ufni w pomoc Boga Wszechmocnego stawić mamy tamę.

Ze św. Pawłem wołamy do Was: „Zrozumcie Nas“. — Wiemy, że wy synowie Nasi i bracia tego najgorętszego wołania Naszego o zdobycie pokoju powszechnego nie pozostawicie bez odpowiedzi. Po Bogu najwięcej pokładamy ufności we waszą dobrą wolę i waszą gotowość służenia dobrej sprawie.

Oby Chrystus Pan, „z którego pełności wszyscyśmy wzięli“ (św. Jan 1, 16), wołania Nasze łaskawie przyjąć raczył i rozkrzewił po świecie całym, budząc nadzieję lepszej przyszłości. Zadatkiem zaś Bożej pomocy niechaj będzie błogosławieństwa apostołskie, którego w pełni miłości wszystkim udzielamy“.



Oto pierwsze orędzie nowego apostoła pokoju, apostoła wierzącego głęboko, że z woli Bożej być ma orędownikiem pokoju, miłości i zgody państw, narodów i ludzi.

Oby Bóg wszechmocny sprawił, aby wspólne całego świata katolickiego modły o pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystuso-

wym zdobyły dusze możnych tego świata kierujących losami narodów. Oby nie tylko narody i państwa, ale i każdy z nas zrozumiał, że nie we walce i nienawiści, nie w zemście i gnębieniu innych, lecz w miłości, sprawiedliwości i uczciwej współpracy, w poddaniu się wszystkim pod wzniosłe prawo Chrystusowe, świat znajduje drogę wyjścia z zamętu, który sobie sam zgotował, Boże opuszczając drogi.



Papież objął rządy z chwilą przyjęcia wyboru. Po przyjęciu wyboru przez nowego Papieża opuszczają się w konklawe baldachimy nad tronami kardynałów — pozostaje jedynie baldachim nad tronem nowego Papieża, na znak, że na Niego samego przeszła władza Piotrowa i rządy Kościoła. Kardynałowie, którzy co dopiero dokonali wyboru, pierwsi chylą się do stóp Jego, cześć oddają nowemu Papieżowi.



Dzisiaj, w chwili, gdy te słyszycie słowa z ambon kościołów, odbywa się w Rzymie uroczysta koronacja Papieża, publiczne objęcie władzy w Kościele przez nowego Ojca św., władzy, którą w rzeczywistości sprawuje już od chwili przyjęcia wyboru.

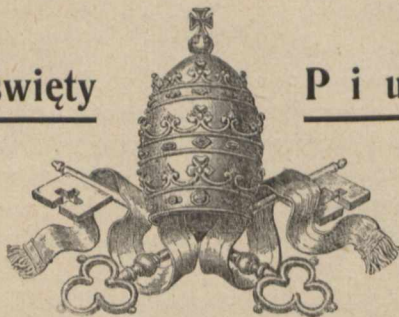
Wnoszą Go uroczysto do Bazyliki św. Piotra, czcigodnej Matki wszystkich kościołów. Wnoszą Go na wysokim tronie, aby tłumy w kościele zgromadzone ujrzeć mogły Ojca św. i przyjąć Jego błogosławieństwo. Starodawnym zwyczajem mistrz ceremonii pali w kościele przed Ojcem św. garść włókien konopnych, śpiewając: „Ojciec Święty, tak przemijającą jest chwała świata“ — by przed pokusą pychy ostrzec Tego, który zasiędzie za chwilę na tronie Piotrowym. Nakładają Papieżowi na głowę oznakę najwyższej władzy — tiarę, ozdobioną trzema koronami na znak, że Ojcu św. jako Namiestnikowi Chrystusowemu przysługuje potrójna władza: nad Kościołem chwalebnym w niebie, wojującym na ziemi i cierpiącym w czyśćcu.



Niechaj Chrystus Pan i Ducha Świętego nieustanne kierownictwo towarzyszą Namiestnikowi Zbawiciela we wszystkich Jego poczynaniach dla chwały Bożej, dobra dusz i szczęścia ludzkości! Modlitwy nasze, cześnie, żarliwie niechaj Go wspierają na ciernistej drodze papieżstwa!

(Z listu pasterskiego J. E. X. Biskupa Adamskiego.)





Obrany w dniu pierwszym konklawe papieżem kardynał Eugenio Pacelli, który przyjął imię Piusa XII, jest rodowitym rzymianinem. Urodził się dnia 2 marca 1876 r. Pochodzi z rodziny prawniczej. Ojciec jego był dziekanem adwokatów konsystorialnych, brat zaś Franciszek należał do głównych współpracowników przy zawieraniu paktów laterańskich.

Po ukończeniu studiów klasycznych wstąpił w roku 1894 do kolegium Capranica, ze względu na stan zdrowia musiał jednak kolegium to wkrótce opuścić. Studia teologiczne ukończył w Papieskim Seminarium Rzymskim św. Apolinarego i święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1899.

Wysoce inteligentny, pracowity i gorliwy młody kapłan przyjęty został w charakterze aplikanta do biur Św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, rozpoczynając karierę dyplomatyczną, której już nie opuścił aż do chwili wyboru swego na papieża. Należy tu przypomnieć, że gdy księdza Pacellię powołano wkrótce na stanowisko profesora Prawa Kanonicznego w Ateneum Seminarium Rzymskiego, ówczesny sekretarz wspomnianej Kongregacji msgr. Gasparri nalegał, aby ks. Pacelli zrzekł się tych obowiązków i poświęcił wyłącznie pracy dyplomatycznej. W ten sposób ks. Pacelli pozostał w Św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych przechodząc kolejno stopnie minutanta, podsekreterza, wreszcie prosekretarza, gdy — pod koniec pontyfikatu Piusa X dotychczasowy sekretarz msgr. Scapinelli (późniejszy kardynał) delegowany został do nuncjatury w Wiedniu. Również Benedykt XV, wступując na Stolicę Piotrową, zachował dla prałata Pacellię całkowite uznanie.

Jako zdolny prawnik prałat Pacelli był dzielnym współpracownikiem kardynała Gasparrię przy kodyfikacji Prawa Kanonicznego w ciągu całego okresu prac przygotowawczych do tego monumentalnego dzieła.

W dniu 22 czerwca 1917 r. papież Benedykt XV udzieliwszy prałatowi Pacellię sakry biskupiej w Kaplicy Sykstyńskiej, mianował go nuncjuszem apostolskim w Monachium, udzielając jedno-

częśnie godności arcybiskupa tytularnego Sardes. Działalność nuncjusza Pacelliego przypadła na okres bardzo trudny. Obok zadań dyplomatycznych, delikatnych i wymagających wielkiego taktu, arcybiskup Pacelli rozwinął tu wielką inicjatywę w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego, opiekując się jeńcami, więźniami i w ogóle wszystkimi cierpiącymi z powodu wojny. Tu też, w Monachium, arcybiskup Pacelli podjął w roku 1920 negocjacje, które doprowadziły do konkordatu zawartego w dniu 29 marca 1924 roku.

Po przeniesieniu na urząd nuncjusza w Berlinie, arcybiskup Pacelli osiągnął po długich wyczerpujących pertraktacjach tę pociechę, że w dniu 25 czerwca 1925 r. podpisany został konkordat z Rzeszą Niemiecką.

Wszystkie te zasługi spowodowały, że na konsystorzu w dniu 16 grudnia 1929 r. papież Pius XI obdarzył msgra Pacelliego purpurą kardynalską tytułu św. Jana i Pawła. Wkrótce potem, po ustąpieniu kardynała Pietro Gaspariego, kardynał Pacelli mianowany został w dniu 7 lutego 1930 r. sekretarzem stanu, a niebawem dnia 25 marca tegoż roku, po kardynale Merry del Val — archipresbiterem patriarchalnej bazyliki św. Piotra.

Jako sekretarz stanu kardynał Pacelli cieszył się ze względu na swą wysoką inteligencję i wielki takt całkowitym zaufaniem i poważaniem ze strony Piusa XI. Za czasów urzędowania kardynała Pacelliego w charakterze sekretarza stanu zawarto konkordaty z Rumunią, Badenią, Austrią i — dotąd nie ratyfikowany — konkordat z Jugosławią.

W październiku 1934 r. kardynał Pacelli występował w charakterze legata papieskiego na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires, przy zamknięciu Nadzwyczajnego Roku Jubileuszowego Odkupienia w r. 1935 oraz na inauguracji bazyliki w Lisieux. W r. 1938 kardynał Pacelli reprezentował Ojca świętego na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

Ojciec św. Pius XII był protektorem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia oraz Konferencji św. Wincentego a Paulo. Ostatnie Jego kazanie w czasie uroczystości jubileuszowych w Rzymie w pierwszych dniach grudnia ub. r. poświęcone było Wincentemu a Paulo, gdzie sławił nieśmiertelne dzieła tego apostoła miłosierdzia oraz zachwycał i budował Swoją wymową słuchaczy. Są to prawdziwe perły wymowy świętej.

Wybrany papieżem już w pierwszym dniu konklawe obrał sobie imię Piusa XII.

W herbie nowoobranego papieża widnieje m. in. gołąb z gałązką oliwną w dziobie, a dewizą jego jest „*Opus iustitiae pax*“ (Pokój dziełem sprawiedliwości).



Wielkanoc

„Wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie“ (Rzym. VI 9).

Cudowne to zwycięstwo Jezusa obwołuje dziś Kościół św. uroczystością radośnie w całym świecie, która utwierdzając wiarę naszą, żywo przypomina nam, że Chrystus prawdziwie jest Bogiem, a zbawienie nasze dziełem Bożym. To dzień zwycięstwa prawdziwego, dzień chwały i szczęścia, pamiętny i chwalebny dzień, jakiego nie było, ani będzie. Słusznie więc śpiewa o nim Kościół św.: „Haec dies quam fecit Dominus, exultemus et laetemur in ea!“ Do radości najwyższej wzywając Kościół św. dziatki swoje, każe nam otrzeć łzy żalu i współlucia nad męką Jego. Potęgą bowiem Bóstwa swego uwalnia się Chrystus z rąk swych nieprzyjaciół i z objęcia śmierci i grobu. Już Go nie dosięgną ich bicz, ani ukłują ciernie, ni prześzyją gwoździe i zatrzyma Go krzyż i grób — wszystko to przeminęło na zawsze! Na próżno szukalibyśmy Go wśród wzgardy i poniżenia. On jaśniej teraz potęgą i chwałą. „Surrexit non est hic“ powiada anioł niewiastom, które Go szukają w grobie.

Radość więc Kościoła św. wśród tych uroczystości słuszna jest i sprawiedliwa, zmartwychwstanie bowiem Jezusa to dzień chwały Jego największej i zadatek naszej chwały i szczęścia wiecznego.

I

Niebo całe powitało z radością najwyższą ten dzień! Stwórca bowiem nieba i ziemi, Władea i Pan aniołów, ludzi i wszego stworzenia, umęczony na Kalwarii i złożony do grobu, powstaje z niego cudownie własną mocą. Dzień to chwały prawdziwej dla duszy Jezusa, która w nim powraca z otchłani, aby połączyć się na nowo z ciałem na wieki. Przez życie całe ta dusza najświętsza pełna gorczy i boleści, w męce nasycona wzgardą i urąganiem, teraz przepełniona radością niewymowną i otoczona chwałą. Wyprowadzając zwycięsko zastępy dusz sprawiedliwych starego zakonu, wprowadza je do chwały wiecznej i oddaje Ojcu, co było zginęło. Łącząc się z ciałem wyczerpanym biczami i cierniami, cudownym sposobem

ożywia na powrót tę niewinną ofiarę i powraca człowieczeństwu Jezusa cześć i chwałę należną. Skrzeple członki ożywają się i pełność życia nieśmiertelnego okazuje się oczom naszym. Chrystus jako Bóg i Człowiek wychodzi zwycięsko z grobu, żeby już nigdy nie powrócić do niego. Aniołowie witają w tej chwili radośnie i ze zdumieniem Pana i Stwórcę swego. W pokorze największej uwielbiają wszechmocność i miłość Zbawcy ludzkości. Teraz powtarza niebo całe ten hymn radości i wesela: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ (Łuk. II 14).

Również i ciało Jezusa jaśnieje chwałą niezwykłą. Złączone z duszą i Bóstwem, zwycięża śmierć i rozstaje się z nią na zawsze, przemienia się w ciało nieśmiertelne i niecierpiętliwe, przybiera nadto własności, których nie miało, i jaśnieje jasnością piękniejszą nad światłość słońca. Św. Tomasz z Villanova powiada: „że jako jaśnieją najdroższe kamienie na złocie, taką jasnością jaśnieją teraz rany Jezusa na ciele Jego“. Jak śmierć chwalebnie zwyciężona, tak pogrzebane na zawsze wszystkie zniewagi i cierpienia doznane w męce, które już teraz nie mogą dosięgnąć najświętszego ciała Jezusa. Jezus zmartwychwstały opuszczając grób z dziwnym majestatem nie narusza kamienia wielkiego, ciało bowiem Jego nabrało nadziemskiej lekkości, ziemia drży z radości, jakby witając ze czcią i uwielbieniem Stwórcę swego, straż grobu przerażona pada na ziemię bez zmysłów, anioł zstępuje z nieba, odwała kamień wielki i zostaje przy grobie próżnym jako zwiastun radosnej i cudownej nowej nowiny: „Surrexit non est hic“.



Cud niesłychany dokonuje się w mgnieniu oka jak błyskawica przelotna. Oto prawdziwy zwycięzca śmierci i piekła, otoczony najwyższą chwałą w przemienieniu swoim po boleściach i mękach bez miary. Oblicze Jego jaśnieje radością, szczęściem i pokojem nadziemskim, które zalewają oczy Jego naokoło. Serce Jezusa przepełnione wdzięcznością i miłością niewymowną ku Ojcu Niebieskiemu, bo spełniło życzenie gorące tegoż serca. „Ojczy przysła godzina, wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił“ (Jan XVII 1). Usta Jezusa zdają się ogłaszać to zwycięstwo i chwałę i powtarzać z radością największą: „I żywy i byłem umarły, a oto jestem żywiący na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła“ (Obj. I 18). Chóry aniołów witają Króla swego jako zwycięzcę i zbawcę ludzkości i powtarzają nieustannie: „Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękczynienie i cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków“ (Obj. VII 12).



Połączmy i my naszą cześć i uwielbienie z aniołami w niebie. Uczmy się od nich i pamiętajmy żywo, cośmy winni Zbawcy naszemu i spłacajmy ten dług nasz, czcząc Go prawdziwie i nieustannie jako Pana i Boga naszego! Wpatrując się ze czcią w to Ciało najświętsze Jezusa przemienione zrozumiej jak Bóg nagradza stokrotnie wszystkie prace i cierpienia podjęte dla Niego. Nie lękaj się cierpień, nie żałuj pracy w służbie Bożej. Oto w tej chwale Jezusa zadatek twojej nagrody i szczęścia twego, bo dla ciebie umarł i zmartwychwstał. Św. Augustyn wypowiada pięknie tę prawdę: „Chrystus cierpiał i zmartwychwstał, męką swoją nauczył wiele powinniśmy być gotowi przecierpieć dla prawdy, a zmartwychwstaniem opowiada czego możemy się spodziewać we wieczności“. Oto przyczyna i podstawa radości i nadziei naszej. Staraj się zrozumieć tę prawdę i być gotowym zawsze ją wykonać w życiu. Ukochaj cierpienia i trud, abyś miał prawo do szczęścia i chwały!

II

O jakże cudownie i niewzruszenie utwierdził Bóg wiarę naszą w Bóstwo Jezusa! Cóż znaczą wobec tego bluźnierstwa pychy lub powątpiewania zaślepionego rozumu tak starych jak i młodych heretyków? Zatwierdzają ją świadectwa proroków. Sam nawet Ojciec niebieski, Prawda i Mądrość Odwieczna, obala wszystkie pociski nieprzyjaciół Słowa Wcielonego świadectwem jasnym i pewnym: „Oto Syn mój najmilszy, który mi się bardzo upodobał“ (Mat. II 17).

Bóstwo swoje zatwierdza niezbitcie sam nasz Mistrz i Zbawca życiem i czynami swymi wskazując na cuda swe niezliczone. „Jeżeli mnie nie wierzycie, wierzcie uczynkom moim, które zdziałam“ (Jan X 38).

Tak zwycięża i zawstydzą swych wrogów Chrystus, aby już na zawsze królować w Kościele Swoim i rządzić nim! — Odtąd sprawdza się już dosłownie: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat!*



O wieleż razy zdawało się wrogom Jezusa i Kościoła, że już zwyciężyli i pogrzebali na zawsze Prawdę wcieloną. — Mieczem i ogniem prześladowali Kościół Jego z dziką i zapamiętałą złością. — Opasali go również łańcuchem żelaznym praw swych bezbożnych. Nie oszczędzili ani krwi ni życia, ani mienia wiernych Jego wyznawców, żeby z sere ich wydrzeć wiarę, a ludzkość wprowadzić napowrót w ciemności pogańskie kłamstwa i fałszu. — Ale wszystkie te wysilenia piekielne zawsze próżne i marne, a radość wrogów przedwczesna. — Sami wpadają w grób zniszczenia, pohańbienia i zapo-

mnienia! — Ostatnim swym tchnieniem musieli uczcić zwycięskiego zawsze Jezusa, wołając: *Vicisti Galilae!*

Prawdę tę zatwierdzają niepolicone zastępy świętych męczenników od apostołów aż do dni naszych, nauka apostołów i całego Kościoła, — ponad wszystko góruje jednak cudowne zmartwychwstanie Jezusa i jaśnieje wśród tych świadków, jakby słońce pomiędzy gwiazdami. To zwycięstwo najświeńsze nad błędem i fałszem i ciemnościami jego! W męce i śmierci Jezusa Bóstwo Jego jest ukryte jak słońce wśród mgły, widoczne tylko dla serc i dusz wiernych, w dzień zmartwychwstania jaśnieje ono pełnym światłem. Chrystus bowiem powstaje z grobu własną mocą, a władza nad życiem i śmiercią aż zanadto widoczna. Wychodzi z grobu nie naruszając kamienia, który go zamykał, tak jak przyszedłszy na świat, nie naruszając dziewictwa swej Matki Niepokalanej! Opuszcza grób na zawsze, ażeby zająć królestwo swoje wspólne z Ojcem, które nigdy końca mieć nie będzie, i zasiąść na tronie Ojca Swego po prawicy Jego i odbierać tam przez wieczność całą od ludzi i aniołów cześć Boską. Piękniej i wspanialej wychodzi Chrystus z grobu, niżli Józef z więzienia, aby zająć pierwsze miejsce w ziemi egipskiej i uczynić braci swych uczestnikami swej chwały i szczęścia swego. Wychodzi potężniejszy z grobu, niżeli Mojżesz z rzeki Nil, aby uwolnić swój naród spod niewoli srogiej Faraona, a jego samego i wojska zatopić w przepaściach morza. Wychodzi więcej uwielbiony niżeli Daniel z jaskini lwiej, aby zawstydić zazdrość i nienawiść swych nieprzyjaciół. Pogromca śmierci i kłamstwa wychodzi zwycięsko z grobu świetniej niż Jonasz z wnętrza wieloryba, aby nawrócić nie jedno miasto, lecz świat cały podnieść z przepaści grzechów i występków do pokuty prawdziwej i czystości obyczajów i cnót wzniosłych i nieznanych dotąd upadłej ludzkości. O jakże uczczone i uwielbione Bóstwo Jezusa! Św. Leon podziwiając je powiada: „A skruszywszy kajdany śmierci, słabość zamienia w potęgę, śmiertelność we wieczność, a zniewagę w chwałę“. Na krzyżu sponiewierane człowieczeństwo i Bóstwo wzgardzone, teraz wszystko stworzenie oddaje Mu cześć i zdaje się wołać w uniesieniu najwyższym: Zaiste ten był Synem Bożym! Tak uwielbia je i apostoł mówiąc: „Bo acz jest ukrzyżowany ze mdłości, ale żywie z mocy Bożej“ (II Kor. XIII 4). Chwała i cześć Ci najwyższa, Zbawco nasz, i wdzięczność serdeczna, żeś nam tę prawdę objawił i cudem zmartwychwstania Swego zatwierdził!



Lecz cześć ta i wdzięczność będzie rzetelna i prawdziwa tylko wtedy, kiedy i my powstaniemy z grzechów naszych do życia no-

wego. Tylko w sercu odrodzonym przez łaskę może żyć wdzięczność prawdziwa — tylko serce czyste może czcić Boga Zbawiciela swego. Chrystus zmartwychwstały wzywa nas wymownie, abyś opuścił grób twojej obojętności, aby twój św. anioł stróż mógł i tobie powiedzieć: „Surrexit non est hic“; nie ma już w tym sercu obojętności, rozproszenia, niepamięci na Boga, nie ma w nim ducha światowego ani zmysłowości. Wiara żywa w zmartwychwstanie Jezusa powinna wydać te owoce i serca nasze podnieść ku Temu, który jest Bogiem, Panem i Mistrzem twoim! Ta wiara napęłniła serca męczenników takim męstwem i poświęceniem, że dla niej chętnie oddali swe życie w przekonaniu, iż ten, który sam prawdziwie zmartwychwstał, zachowa im w zamian za to życie doczesne, poświęcone jego czci życie wieczne, że w królestwie swym podzieli się z nimi chwałą swoją i szczęściem swoim. Dlaczegoż i twoje serce ożywione tą samą wiarą nie miałoby zapragnąć życia lepszego nad to życie zmysłów i ciała? Dlaczegożby to serce wierząc w Jezusa ukrzyżowanego za nas i zmartwychwstałego nie miało się poczuwać do poświęcenia szczerego w służbie Bożej, aby z Nim wytrwać wiernie i stać się uczestnikiem chwały Jego. „Non coronabitur nisi qui legitime certaverit“ (II Tym. II 5) mówi apostoł. Chrystus zmartwychwstały pomoć i otucha twoja w walce tego życia i w tym potykaniu się o chwałę i zbawienia duszy upewnia o zwycięstwie ostatecznym słabe siły twoje. Przeto tam kieruj wszystkie kroki swoje! A Ty, o Jezu, prowadź mnie według woli Twojej i dodaj siły, abym ją wierne wykonał i stał się uczestnikiem Twej chwały!



Cudowny Medalik a rodzina

Młodzieniec i dziewczyna połączyli się węzłem małżeńskim; założyli ognisko domowe, staną się rodzicami małych istot, utworzą rodzinę.

Rodzina! Ojciec! Matka! Rodzice! Wiara otacza aureolą wszystkie te tytuły; rodzina, w której panuje Bóg i Maria, to najpiękniejszy obraz szczęścia, jakie może wykwitnąć na ziemi.

Lecz gdy tam nie ma Boga?

Rodzina chrześcijańska, prawdziwie i gruntownie chrześcijańska, stała się rzadkością. Rodzina, ta żywa komórka społeczeństwa, jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek nadwyrężona i zwalczana przez tendencje indywidualistyczne, które dążą do jej zniszczenia.

Są stadła niechrześcijańskie; — są to związki wolne, powstałe z powodu przelotnej fantazji lub oparte na namiętności.

Są ogniska rodzinne, które są chrześcijańskimi tylko z imienia. Wystarczy spojrzeć na społeczeństwo nowoczesne, aby przekonać się, że jedność, nierozzerwalność i świętość małżeństwa często są pogwałcone. Dochodzi do tego, że wskazuje się palcem i ośmiesza rodziny wybitnie chrześcijańskie, które nie boją się mieć dużo dzieci. Jakże wiara i praktyki chrześcijańskie mogły ostać się w domach, w których Bóg nie panuje? Kobieta, w młodości swojej była pobożną; nawet była Dzieckiem Marii; lecz wyszedłszy za mąż za człowieka obojętnego, zamiast przywieźć go do Boga, jak to sobie obiecywała w swej ślepej miłości, sama uległa działaniu obojętności, która rozpanoszyła się w jej domu. Zamiast nawracać do Boga, ona sama dała się od Niego odwieść.

Co stanie się z dziećmi? Jakie otrzymają one wykształcenie religijne w rodzinie, w której Bóg już nie nie znaczy? Jakże dzieci będą się modliły, jeżeli nie widzą modlących się rodziców? Jakże otrzymają wychowanie?

Gdzie są dziś prawdziwi ojcowie, prawdziwe matki? Czy nie powierzają oni nieraz swych dzieci osobom, którym nie powierzyliby swojej sakiewki? Czy nie widzimy matek, które pozostawiają swoje dzieci bonom... a prowadzą na przechadzkę swoje pieski? Mówi się, że nie ma już dzieci; ale czy są jeszcze rodzice? Można było powiedzieć, że: „czasy nasze nawiedzone są przez dwie potworności pokrywające się ze sobą, z których druga jest karą za pierwszą: rodzice, którzy smucą się z powodu urodzin swych dzieci, — i dzieci, które cieszą się z powodu śmierci swoich rodziców!“ (Causette).

Dobrze jeszcze, jeżeli rodzice nie wrywają wiary z sere swych dzieci przez zabranianie im uczęszczania do kościoła. Ten obraz jest ponury, to prawda, lecz możnaby go przedstawić jeszcze czarniej. Przytoczmy tylko egoizm rodziców, którzy uparcie zabraniają swoim synom i córkom pójść za powołaniem, gdy Bóg ich woła. W tym wypadku sami nieraz wrywają z duszy swego dziecka liłę, którą niebo tam zaszczepiło. Najczęściej z dzieci tych robią nieszczęśliwców, wykołajeńców, a nawet stają się przyczyną ich śmierci.

Naszym nowoczesnym rodzinom przede wszystkim trzeba dziś pokazać Medalik i mówić o nim. Gdyby postać Marii promieniała w tych domach, byłoby tam więcej radości, a mniej łez. Dzieci

miałyby lepszy przykład, który wskazywałby im drogę obowiązku i honoru.

Zrozum to dobrze, ty, ojcze rodziny, który więcej niż kto inny potrzebujesz pomocy z nieba. Jesteś głową rodziny i niekiedy odpowiedzialność zdaje ci się za ciężką; jesteś ojcem i dzieci twoje będą tym, czym ty je zrobisz; jesteś żywicielem tych małych istot, które Bóg ci powierzył; jesteś kierownikiem tych istnień, które pójdą zawsze w twoje ślady. Masz sprawować rodzaj kapłaństwa i wiesz dobrze, że wartość człowieka zależy od uczuć religijnych, jakie ma w sercu. Wobec tylu zobowiązań, jakie ciąży na tobie, powróć jak dziecko do kultu Marii. Będiesz Jej zawsze potrzebował, gdyż zawsze potrzebuje się matki, a Medalik, który będziesz nosił na sobie, który dasz swoim dzieciom, przed którym wieczór będziesz się modlił razem ze swoją rodziną, stanie się twoją siłą i podporą.

A ty, matko rodziny, jak bardzo potrzebujesz pomocy Marii! Czyż nie jest Ona przykładem i ideałem matki? Jest faktem godnym zaznaczenia, że Maria ukazała się w roku 1830 nie jako młoda dziewczica, jak później w Lourdes, ale, jak twierdzi błogosławiona Siostra Katarzyna Labouré, zdawała się mieć około 40 lat. Czterdzieści lat, to wiek dojrzały. Czyż nie można wyciągnąć wniosku, że Maria przybierając wygląd zewnętrzny tego wieku chciała dać się za przykład i wzór matkom chrześcijańskim, matkom chrześcijan?

Objawiając się błogosławionej Siostrze Labouré, ma ruch matki, która wyciąga ramiona do swego dzieciątka, aby nauczyć je chodzić samemu. I żeby zachęcić je do zrobienia pierwszych kroków, trzyma Ona w swych rękach przedmiot świecący, który przyciąga. Matki, popatrzcie na postać Niepokalanej na Cudownym Medaliku i powiedzcie, czy w tym ruchu ramion wdzięcznie opuszczonych nie poznajecie gestu właściwego wam wszystkim?

Nie ma prawdziwej miłości bez bólu. Toteż „Krzyż“ na Medaliku mówi o cierpieniach. — Cierpienia matki! — Macierzyństwo jest krzyżem... Tak jak Maria, jest każda matka w większym lub mniejszym stopniu współodkupicielką wszystkich dusz, które jej są powierzone. Nie ma odkupienia bez boleści; i w tym znajduje się po części wytłumaczenie, dlaczego serce matki tyle cierpi... Krzyż na Medaliku przypomina matkom ten straszny wyrok: „W boleściach rodzić będziecie“.

„Dwa serca na drugiej stronie Medalika mówią same za siebie“ powiada błóg. Katarzyna Labouré. Przemawiają one zwłaszcza do matek. Korona cierniowa i ostry miecz wyrażają więcej jeszcze dla matek niż dla innych osób, surową ale piękną naukę tej Matki

wszystkich matek, która równocześnie zachęca je do łagodności, ufności i miłości.

A nagroda biednych matek wyrażona jest naprzód przez gwiazdy, symbol wiecznej chwały. „Matki będą zbawione“ mówi św. Piotr „przez dzieci, które na świat wydadzą, jeżeli starać się będą zachować je w wierze, wierności i czystości“. Te dusze przez nie zbawione staną się ich nieśmiertelną koroną w niebie!

CUDOWNY MEDALIK I SZTYLET

Pewna pani, katoliczka w Smyrnie, która miała smutne przeżycie co do swego syna, prosiła go pewnego poranku niedzielnego, by zrobił jej tę przyjemność i nosił na szyi Cudowny Medalik. Zgodził się na to ze względu na matkę.

Wieczór około godziny jedenastej zostaje napadnięty w odludnej ulicy przez bandytę, który żąda od niego pieniędzy. Na jego odmowę, złoczyńca zadaje mu pchnięcie nożem. Na krzyk rannego bandyta ucieka. Policjant nadchodzi, zatamowuje krew płynącą z rany i w tym stanie młody człowiek powraca do domu.

Oglądając ranę spostrzega, że Cudowny Medalik, który w chwili pchnięcia znajdował się na sercu, został na wylot przeбитý nożem; widać na nim szparę, która ma kształt dziurki od guzika.

Przywołany lekarz skonstatował, że cios byłby śmiertelny, gdyby Medalik nie był zatrzymał morderceją broni.

MODLITWA

O Mario, moja Matko, Ty jesteś Królową; lecz jesteś więcej Matką niż Królową! Ciebie cechuje litość i dobroć. My na tej ziemi pełnej bólu i smutku tak bardzo potrzebujemy matki. Powiedziano, że: „gdy Bóg stworzył serce człowieka, włożył w nie najpierw dobroć“. Jeżeli to jest prawdą co do nas, to jakież ocean dobroci musiał Bóg wlać w Twoje serce, o Mario! Jeżeli nikt nie jest tak Ojcem jak Bóg, można powiedzieć, że nikt nie jest tak Matką jak Ty! Wryj głęboko w serca nasze te uczucia i przypominaj je nam często za pomocą Twego Medalika i tak będziesz Królową naszych serc, naszych rodzin i chrześcijańskich ognisk domowych. Amen.

„Zwiastuję Wam radość wielką...”

Citta del Vaticano, d. 3 marca.

Przypuszczano ogólnie, że conclave nie będzie trwało długo i że wszyscy kardynałowie dołożą starań, aby jak najszybciej wyłonić spośród swego grona nowego Namiestnika Chrystusowego, ale grupy ludzi, ciągnące w czwartek rano na plac św. Piotra raczej chciały obejrzeć pierwszą od siedemnastu lat „fumate“, niż przypuszczały, by już tak wcześnie zakończyć się miały wybory. Toteż nie więcej, niż trzydzieści tysięcy osób znalazło się tego dnia w południe na zalanym potokami słońca placu. Ze szczytu kolumnady Berniniego, rozciągających się dwoma półkolistymi ramionami od bazyliki aż po bulwar del Riconcilliazione widniały w całej okazałości liczne place watykańskie, odrzynając się rudawym trójkątem od lazurowego nieba fasady kaplicy Sykstyńskiej, niespokojne posągi barokowe Apostołów na górnym gzymsie bazyliki, na dole dwie fontanny, otoczone niby pawim welonem, tęczami słońca, iskrzącego się w pyłe wodnym i ludzi, przeważnie duchownych. Widziało się brunatnych kapucynów, księży świeckich, białych dominikanów i alumnów z Collegium Germanicum w widnych z daleka czerwonych sutannach. Zimny wiatr, mocno przygrzewające słońce, lazur nieba niezmaćony najmniejszą nawet chmurką i oczekiwanie pierwszej „fumaty“.

Nagle nad blaszanym kominem, przymocowanym do dachu kaplicy Sykstyńskiej pojawił się lekki biały obłoczek. Złudzenie? Począł wydobywać się dym. Trochę zrudział i znów wznosi się w białych kłębach, rozpędzany przez wiatr. Fumata bianca! Mamy Papieża?! Rozległy się krótkie, ale gwałtowne, żywiołowe oklaski. Ale znów ciemne kłęby dymu. Ludzie tracą orientację. 182 megafony, rozmieszczone we framugach i niszach fasady bazyliki św. Piotra, oraz na szczytach kolumnady Berniniego milczą. Chwila dezorientacji. Ale szybko dym począł czernieć — oznajmiając, że w przedpołudniowym skrutynium, złożonym z dwóch, bezpośrednio po sobie następujących głosowań nikt z kandydatów nie otrzymał przepisowej większości dwóch trzecich. Tłumy powoli poczęły rozchodzić się.

Większość, jaką uzyskał przed południem kardynał Pacelli musiała być bardzo znaczna, skoro radiostacja watykańska zmie-

niła przewidywano program, przyspieszając transmisję z placu św. Piotra o trzy kwadranse z 18 na 17,15. Najwidoczniej dyrektor radiostacji o. Scarti z Towarzystwa Jezusowego musiał być powiadomiony o możliwości wybrania nowego Papieża już w pierwszym głosowaniu popołudniowego skrutynium. Wiadomość o przyspieszeniu audycji rozeszła się po Rzymie lotem błyskawicy i ściągnęła na plac już około 5-tej ponad stutysięczną rzeszę. I znów ten sam nastrój co rano, tylko niebo przybrało nieco ciemniejszy ton lazuru, tylko zgasły tęcze, spowijające rano skryte dziś w cieniu fontanny. Rzesze wpatrywały się raz po raz w górę na prawo, czy nie widać dymu nad kaplicą Sykstyńską i dyskutowały zawzięcie:

— Jeszcze nie wybiorą Ojca Św.! — Wybiorą! — A jeśli wybiorą? — Może być nim tylko kardynał Pacelli. On tylko ma szansę w pierwszym dniu! — Ale kardynała sekretarza stanu nie wybrano papieżem od czterech wieków. — Tak, gdyż w ciągu czterech wieków nie było takiego sekretarza stanu, jak J. Em. Camerlengo.

— Od Grzegorza XV, to jest od 1621 roku nie było conclave, które zakończyło się już w pierwszym dniu!

Nagle nad kominem blaszanym ponad dachem kaplicy Sykstyńskiej pojawił się zrazu wątył, białawy obłoczek. Przez chwilę zapanowała najgłębsza, grobowa cisza. Ludzie słyszeli i pamiętali o rannej fumacie, więc jeszcze oczom swym nie wierzyli. Ale oto dym począł wzmacać się, unosić coraz wyżej i mieszać z wiatrem, zawsze biały jak alba mszalna, jak sukienka do pierwszej Komunii, Fumata bianca! I wtedy rzesze, zgromadzone w liczbie ponad stu tysięcy, ludzie, nie znający się przedtem, nawet klerycy, przybyli w zwartych szykach, poczęli padać sobie w objęcia, krzyczeć, wiwatować i objawiać radość tak spontanicznie i żywiołowo, jak to tylko południowcy potrafią.

— Abbiamo il Papa! Evviva il Papa! Il Papa nostro!

Radio rozgłosiło ukazanie się białej fumaty po całym mieście i już po paru minutach nowe, nie kończącym się strumieniem płynące rzesze poczęły gromadzić się na bulwarze Pojednania, skąd widać środkową loggię bazyliki św. Piotra i niebawem tak wypełniły nawet boczne uliczki i zaułki, że już o szóstej karabinierzy musieli zamknąć wszystkie mosty na Tybrze, aby nie dopuścić do nadmiernego napływu ludności.

Od pojawienia się białej fumaty do chwili, gdy pierwszy kardynał diakon Caccia Dominione, oznajmił miastu i światu imię nowego papieża, upłynęło czterdzieści minut, które przeciągnęły się w nieskończoność. W międzyczasie świeccy i duchowni conclawiści okryli balkon logii wielkim, szkarłatnym dywanem z insygniami papieskimi i wynieśli złocisty krzyż, a wewnątrz terenów, objętych

klauzurą conclave wszyscy kardynałowie kolejno całowali pierścień i pantofel z relikwiami, ślubując nowemu Papieżowi wierność i posłuszeństwo.

O godz. 18.08 rozwarły się oszklone drzwi głównej loggi, grono kardynałów wystąpiło na balkon i rozbrzmiały powtórzone przez blisko dwieście głośników słowa sakralne: — *Annunzio vobis gaudium magnum: habemus Pontificem, Eminentissimum, Cardinalem Eugenium*, głos ucichł na chwilę, lecz z tłumy zerwał się huragan braw, huragan krzyków i wiwatów. Chociaż jeszcze inny kardynał nosi imię Eugeniusz, nikt ze zgromadzonych rzesz na placu św. Piotra nie ma ani przez chwilę cienia wątpliwości, że tutaj chodzić może tylko o kardynała Camerlenga. Ale z głośników rozległy się dalsze słowa... Eugeniusz Pacelli, który zechciał przybrać imię Piusa XII.

Po krótkiej chwili znów otworzyły się drzwi loggii i, poprzedzony gwardią szlachejnych, conclavistów duchownych, niosących krzyże, oraz kardynałów, ukazał się po raz pierwszy ludowi ten, co jest Namiestnikiem Najwyższej Prawdy i Następcą pierwszego z Apostołów. Ten, co Kościołowi jednym słowem, wymówionym z ambony, tysiące nowych wiernych zdobywał, ten, co w młodości swej marzył o probostwie w cichej, wiejskiej parafii, a powołany został do pracy dyplomatycznej, ten, co jako sekretarz stanu w skromności swojej Piusa XI prosił, by mu diecezję powierzył, ten wreszcie, co aureolą niezwykle świątobliwości nie tylko w bliskich mu Włoszech, lecz na całym świecie jest otoczony.

Z kolumnady Berniniego widać było wyraźnie przez lornetę jeszcze bardziej może piękną i bardziej jeszcze, niż zazwyczaj uduchowioną twarz nowego biskupa rzymskiego.

— *Sic nomen Domini benedictum*, — a tłumami w odpowiedzi szarpnął głos — *hoc nunc et usque in saeculum*. — Ręce podniosły się, znak krzyża we wszystkie strony świata zakreślając: — Niechaj błogosławi was Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty...

Gwardia szlachecka, straż papieskie, karabinierzy i oddziały wojska, pilnując porządku na placu św. Piotra, sprezentowały broń.

J. R. w Kur. Warsz. Nr 64, str. 8—9.

Wszystkim Apostołom Cudownego Medalika Niepokalanej
najserdeczniejsze życzenia

Wesołego Alleluja i obfitości łask Zmartwychwstałego Pana



Cudowny Medalik

czyli Medalik Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny

JAK POWSTAŁ CUDOWNY MEDALIK?

Śmiało powiedzieć można, że każdy katolik zna cudowny medalik, którym jako dziecko nieraz się bawił, zanim zrozumiał, co on oznacza i zanim nauczył się tej modlitwy: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“.

A to, co ukochał w latach dziecięcych, teraz w latach starszych szanuje i ceni.

*

Cudowny Medal objawiła sama Matka Boska i poleciła zrobić go wedle wzoru przez siebie podanego.

Najpierw podamy krótką wiadomość o tej pobożnej osobie, której Najśw. Panna objawiła Cudowny Medal.

Zoe Labouré, takie bowiem było nazwisko tej osoby, gdy żyła na świecie, urodziła się we wiosce Fain-les-Moutiers 2 maja 1806 roku. Rodzice jej byli to średnio zamożni wieśniacy, znani z pobożności i uczciwych obyczajów w okolicy. Po śmierci matki, gdy najstarsza siostra wstąpiła do Sióstr Miłosierdzia, Zoe prowadziła dom i zajmowała się gospodarstwem. Od wczesnych lat miała widzenia, przez które P. Bóg wskazywał, że zamierza jej powierzyć jakieś postanowienie do spełnienia. Między innymi widziała poważnego starca, który ukazywał się jej kilka razy. Spowiednik oświadczył jej, że to był św. Wincenty a Paulo, który dawał jej poznać, że P. Bóg powołuje ją do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Po długich i gorliwych modlitwach do P. Boga i po naradach ze swym spowiednikiem wstąpiła wreszcie do Sióstr Miłosierdzia w Chatillon jako postulanka

w roku 1830. Po roku otrzymała suknię zakonną i przybrała imię Katarzyny. Spędziwszy w zgromadzeniu przeszło 45 lat, gdzie była wzorem licznych cnót i odbierała szczególne łaski od Najśw. Panny, zmarła świętobliwie w roku 1876.

Przez Siostrę Katarzynę postanowiła Najśw. Panna, dać ludziom medal, który miał być nowym źródłem miłosierdzia i licznych łask dla wiernych.

PIERWSZE OBJAWIENIE SIĘ NIEPO- KALANEJ DZIEWICY

Siostra Katarzyna prosiła nieraz anioła stróża i św. Wincentego, aby mogła zobaczyć Matkę Boską.

Dnia 18 lipca 1830 roku we wigilię uroczystości św. Wincentego, założyciela Sióstr Miłosierdzia i Księży Misjonarzy, dyrektorka miała naukę do nowicjuszek o nabożeństwie do Świętych. Katarzyna przejęta słowami nauki poleciła się przed spoczynkiem opiece św. Wincentego i anioła stróża i z tymi myślami zasnęła.

Około w pół do jedenastej usłyszała, że ktoś woła na nią: „Siostró Katarzyno“. Przebudziwszy się, odsunęła kurtynę, która osłaniała jej łóżko i zobaczyła pięcioletniego chłopca, białego ubranego, przedziwnej piękności, otoczonego światłością. „Chodź, rzekł do niej, do kaplicy! Matka Boska czeka na ciebie“.

Siostra Katarzyna, która spała na dużej sali z innymi siostrami, pomyślała: siostry usłyszą i wszystko się wyda. „Nie bój się, odpowiedział anioł na jej myśli, jest w pół do jedenastej; siostry śpią; ja ci będę towarzyszył“.

Po tych słowach ubrała się prędko i poszła za aniołem, który zawsze trzymał się lewej strony. Zdziwiła się bar-

dzo, gdy zobaczyła lampy pozapalane na kurtyarzach, którymi przechodziła. Drzwi do kaplicy za dotknięciem anioła otwały się, a kaplica była oświetlona jakby w czasie pasterki. Anioł wprowadził ją do prezbiterium, gdzie klękła, a on stanął za nią po lewej stronie.

Katarzyna modliła się dosyć długo, wreszcie o północy rzekł anioł: „Najśw. Panna idzie!” W tej chwili usłyszała jakby szelest jedwabnej sukni. Nagle weszła pani cudownej piękności i usiadła na krześle, na którym siada dyrektor w czasie zebrania sióstr. Krzesło, postawa, biała suknia o złocistym blasku w załamaniach, niebieski welon, to wszystko przypominało Siostrze Katarzynie Najśw. Pannę z obrazu, który wisiał na ścianie w kaplicy, lecz rysy twarzy były całkiem odmienne. Katarzyna zaczęła wątpić, czy to jest rzeczywiście Najśw. Panna. Wtedy anioł skarcił ją, mówiąc: „Czy Królowa nieba nie może pokazać się stworzeniu, w jakiej chce postaci?” Po tych słowach ustały wszystkie wątpliwości, siostra idąc za pierwszym porwysem serca, ukłękła u stóp Najśw. Panny, złożwszy ręce na Jej kolanach, jak dziecko u swej matki.

„Moje dziecko, rzekła Maria, chcę ci powierzyć misję do spełnienia. Będziesz cierpiała wiele przykrości z powodu niej, lecz myśl, że cierpisz dla chwały Bożej, doda ci sił do jej wykonania. Ludzie sprzeciwiają ci się będą, lecz nie bój się, łaska Boga będzie z tobą. O wszystkim, co ci spotka, powiedz z ufnością swemu przewodnikowi duchownemu”.

Prosiłam, aby Najśw. Panna raczyła bliżej wyjaśnić mi to wszystko. Odrzekła:

„Nadejdą czasy bardzo niebezpieczne. Wszyscy lękać się będą o swoje życie. Lecz ufaj, ja będę z tobą. Zobacysz, że opiekuję się obu zgromadzeniami, że św. Wincenty wstawia się za nimi do Boga. Bądź dobrej myśli! Nie upadaj na duchu! Ja będę z tobą!”

Siostra Katarzyna pomyślała, kiedy się to wszystko stanie? Głos wewnętrzny powiedział jej wyraźnie, że po 40 latach.

Były to smutne wypadki 1870 i 1871 roku.

„Nie mogę powiedzieć, mówi Siostra Katarzyna, jak długo rozmawiałam z Najświętszą Panną; tyle tylko wiem, że po skończonej rozmowie znikła tak, jak przyszła. Kiedy powstałam, zobaczyłam anioła stojącego na tym samym miejscu,

który rzekł: „Już poszła” i zaprowadził mnie do sypialni”.

Sądzę, mówi Siostra Katarzyna, że to był mój anioł stróż, ponieważ często modliłam się do niego o łaskę zobaczenia Najśw. Panny.

Kiedy położyłam się do łóżka, zegar wybił drugą godzinę, lecz nie mogłam już zasnąć.

DRUGIE OBJAWIENIE

W czasie wieczornego rozmyślania, opowiada Siostra Katarzyna, które odprawiałam o godzinie pół do szóstej w kaplicy w sobotę 27 listopada przed pierwszą niedzielą adwentu, usłyszałam jakby szelest jedwabnej sukni i kiedy spojrzałam w tym kierunku, zobaczyłam Najśw. Pannę stojącą. Ubrana była w białą suknię, a z głowy spadał na plecy biały welon. Stała na kuli, a w rękach trzymała drugą kulę. Na palcach błyszczały kosztowne pierścienie.

Wpatrując się w to zjawisko, usłyszałam głos: „Kula wyobraża cały świat, zwłaszcza Francję i każdą duszę z osobna. Promienie są symbolem łask, których udzielił tym, co o nie prosić będą. Zwolna utworzyła się w około delikatna owalna rama i napis: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”.

Głos mówił dalej: „Każ zrobić medal wedle tego wzoru. Osoby, które nosić go będą, otrzymają liczne łaski, a zwłaszcza te, które nosić go będą na szyi. Obfite łaski otrzymają wszyscy, którzy ufać będą”.

Następnie obraz odwrócił się i zobaczyłam na drugiej stronie: literę M z krzyżem nad nią, a poniżej Serce Jezusa i Marii; pierwsze otoczone cierniową koroną, a drugie przebite mieczem.

W tym opisie nie wspomina Siostra Katarzyna o dwunastu gwiazdach, lecz jest rzeczą pewną, że ustnie opowiedziała o tym swemu spowiednikowi.

TRZECIE OBJAWIENIE

Spowiednik ks. Aladel przyjął opowiadanie Siostry Katarzyny o objawieniach z niedowierzaniem i surowo zakazał jej myśleć o nich. Siostra Katarzyna usłuchała spowiednika i starała się zapomnieć o wszystkim. Pomyślała, że je-

śli Najśw. Panna chce dać ludziom medal, to znajdzie sposób wykonania swego planu.

W czasie wieczornego rozmyślania w grudniu miała Siostra Katarzyna znowu widzenie. Tym razem Najśw. Panna stała nad tabernakulum, lecz nieco w tyle, gdzie obecnie znajduje się jej statua.

Postać Marii była ujęta w owalne ramy; wokoło jaśniał złocisty napis: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Na przeciwnej stronie był monogram Marii z krzyżem u góry, a pod spodem Serce Jezusa i Marii.

Najśw. Panna znowu domagała się, aby Siostra Katarzyna postarała się o wybite takiego medalika.

Kiedy Siostra Katarzyna zdawała sprawozdanie z tego widzenia, ks. Aladel zapytał ją, czy na drugiej stronie widziała jaki napis, Siostra Katarzyna odrzekła, że nie.

„Zapytaj tedy Najśw. Pannę, co mamy tam umieścić”, rzekł ks. Aladel.

Posłuszna Siostra Katarzyna modliła się, aby Najśw. Panna objawiła swe życzenie co do napisu. I raz w czasie rozmyślania otrzymała odpowiedź taką: „Litera M i dwa serca mówią dosyć”.

W spisanych przez Siostrę Katarzynę sprawozdaniach nie ma wzmianki o węźle, lecz ustnie dodała, że widziała węza na kuli koloru zielonkawego z żółtymi plamami.

JAK CUDOWNY MEDAL ROZSZEDŁ SIĘ WŚRÓD LUDZI

Zaledwie wybito medal, natychmiast zaczął rozchodzić się wśród niezliczonych mas wiernych po całej kuli ziemskiej. Pierwsze zaczęły go nosić Siostry Miłosierdzia, które wiedziały, że sama Najśw. Panna objawiła go pewnej pobożnej osobie. One też zaczęły rozdawać go chorym po szpitalach i domach prywatnych, a zwłaszcza grzesznikom, którzy nie chcieli się nawrócić nawet w godzinę śmierci. Kiedy cuda zaczęły się dziać za pośrednictwem medalika, popyt nań był tak wielki, że z trudnością fabrykanci mogli nadążyć z wybijaniem nowych medalików. W krótkim czasie miliony medalików rozszedły się po wszystkich krajach, miastach, osadach, docierając do najodleglejszych zakątków świata. A gdzie tylko zjawił się ów medalik,

Najśw. Panna za jego pośrednictwem zsyłała z nieba liczne łaski i dobrodziejstwa.

Biskupi z różnych krajów pisali, że medal ten jest nowym środkiem, który Opatrzność Boska wskazała, jako najodpowiedniejszy w naszych czasach do rozbudzenia chwicznej i chylącej się do upadku wiary. Proboszczowie z wdzięcznością dla Matki Boskiej donosili o duchowym odrodzeniu ich parafij przez cudowny medal. Wiele osób, które zobojętniały dla wiary i Kościoła, odzyskało wiarę; liczne rodziny, w których panowała niezgoda i rozdwojenie, od czasu jak medal wszedł w ich dom, cieszą się pokojem, miłością i zgodą. Wierni ze wszystkich stron spieszyli z oznajmieniem o doznanych łaskach: jedni dziękowali za łaskę nawrócenia, inni za cudowne uzdrowienie z nieuleczalnych chorób. Kto zliczy te wszystkie łaski, które Cudowny Medal z nieba przyniósł? To też ludzie wdzięczni za doznane łaski, nazwali go Cudownym Medalem, bo każdy, kto nosił go z wiarą, doznał w jakiś sposób cudownej opieki nad sobą Matki Najśw.

JAKIE POSŁANNICTWO MA CUDOWNY MEDAL?

Posłannictwo, jakie z woli Boga ma spełnić Cudowny Medal wśród ludzi, jest dwojakie:

Po pierwsze, miał przyspieszyć ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Panny Marii. P. Bóg chciał, aby papież swą nieomylną powagą orzekł, że Maria była rzeczywiście wolną od grzechu pierwotnego w swym poczęciu. Cóż tedy czyni? Objawia najpierw Cudowny Medal, który ma utorać drogę do uroczystego ogłoszenia dogmatu. Na medalu widzimy, jak Najświętsza Panna kruszy głowę węzowi swymi stopami; na medalu mamy wyrytą tę piękną modlitwę ułożoną przez samą Najśw. Pannę: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. To wszystko stwierdza prawdę przez Boga objawioną, która miała stać się dogmatem wiary.

Szybkie rozpowszechnienie medalu przyspieszyło ogłoszenie dogmatu. Kiedy inne dogmaty ogłosił Kościół z powodu szerzącej się herezji, schizmy lub niewiary, to dogmat Niepokalanego Poczęcia zawdzięcza swe ogłoszenie wierze, pobo-

żności i gorliwości wiernych. Wskutek cudownego medalu, na którym jest wyryta postać Niepokalanej Dziewicy i na którym czytamy wezwanie doskonale oddające myśl dogmatu, rozbudzoną została wiara w tę prawdę i nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy w całym Kościele, nawet wśród dzieci i prostaczków nie umiejących czytać.

Toteż papież, widząc, jak wierni czczą Marię pod tym wezwaniem i jak Maria w odpowiedzi na ich modlitwy czyni przez cudowny medal rozliczne cuda, przychylił się do próśb całego Kościoła i uroczystie dnia 8 grudnia 1854 roku ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Zaledwie cztery lata upłynęły, jak papież Pius IX ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia, gdy Najśw. Panna zjawia się w Lourdes we Francji, by osobiście zatwierdzić ten tytuł, jaki jej Kościół nadał i powiedzieć nam, że jest rzeczywiście Niepokalanie Poczętą, jak Kościół o tym naucza. Kiedy Bernadetta Soubirous, której ukazała się Najśw. Panna, zapytała Ją o imię, Maria z uśmiechem odpowiedziała: „Jam jest Niepokalane Poczęcie”.

Chcąc uwiecznić ścisły związek, jaki zachodzi między objawieniem Cudownego Medalu w roku 1830 a ukazaniem się Najśw. Panny w Lourdes w roku 1858, umieszczono w bazylice Najśw. Panny w Lourdes dwa wspaniałe witraże: jeden przedstawia ukazanie się Marii Bernadecie, a drugi objawienie Cudownego Medalu Siostrze Katarzynie Labouré.

Drugim posłannictwem Cudownego Medalu jest rozszerzyć nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia wśród wiernych.

Przywilej Niepokalanego Poczęcia ceni sobie Maria bardzo wysoko. Toteż gdy czcimy ją z powodu tego przywileju, rozweselamy Jej serce i sprawimy Jej wielką przyjemność. Czy ten przywilej nie był początkiem Jej wielkości i chwały? Czy to nie pierwsze ogniwo w tym tajemniczym łańcuchu wydarzeń, które stanowią Jej życie, ogniwo łączące boskie macierzyństwo z nienaruszonym dziewictwem, z wniebowzięciem i ukoronowaniem w niebie? Niepokalane Poczęcie jest jakby świętą pieczęcią, którą P. Bóg wycisnął na Niej, aby zachować Jej duszę i ciało w pierwotnej nieskazitelności.

Czy wobec tego dziwić się będziemy, że Najśw. Panna lubi, abyśmy wzywali Ją jako Niepokalane Poczęcie?

CO NAM GŁOSI CUDOWNY MEDALIK?

* Przypatrzmy się dobrze Cudownemu Medalowi i zastanówmy się nad tym, co widzimy na nim wyryte, a zobaczymy, że mieści się w nim cała katolicka nauka o Najśw. Pannie Marii. Dowiadujemy się z niego, jaką jest godność Marii, jakimi łaskami i przywilejami obdarzył P. Bóg tę Niewiastę błogosławioną między niewiastami, jaką rolę spełnić miała wśród biednej ludzkości, jak opiekuje się ciągle Kościołem katolickim i przychodzi z pomocą każdemu ze swych dzieci, które z ufnością wzywają Jej pomocy. Jednym słowem Medal Cudowny jest streszczeniem tego wszystkiego, czego Kościół katolicki naucza o Marii. Gdybyśmy chcieli pouczyć człowieka, który nie słyszał nigdy o Marii, to najłatwiej skutecznymy to na Cudownym Medalu, bo on zawiera wszystko, co wypowiedzieć możemy o tej ukochanej Matce P. Jezusa i naszej Matce.

Na jednej stronie Medalu widzimy Najśw. Pannę przyodzianą w długą suknię, przepasaną wstęgą, z zarzuconym płaszczem. Ręce trzyma w dół spuszczone, a z palców tryskają świetlane promienie. Sto! na kuli, którą opasuje niebezpieczny wąż; wokoło postaci Marii jaśniej napis: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy!”

Cóż to wszystko znaczy? Kula, na której stoi Maria, przedstawia ziemię. Wąż, to nie kto inny, tylko szatan, który w raju przybrał tę postać, aby uwieść pierwszych rodziców do grzechu i ściągnąć na nich gniew i karę Bożą. Otacza swym cielskiem cały krąg ziemi, bo przez to, że pierwsi rodzice usłuchali jego namowy i przestąpili przykazanie boskie, poddali się jego władzy, stali się jego niewolnikami, a on jako książę tego świata zawładnął całą ziemią. Długo jęczeli ludzie w jego niewoli, bardzo długo, bo dopiero P. Jezus przez swoją mękę i śmierć wyzwolił nas spod władzy tego piekielnego władcy.

Ażeby zaś ludzie nie poddali się rozpacz, dźwigając ciężkie jarzmo niewoli, które dobrowolnie przez grzech nałożyli na siebie, miłosierny Bóg już w raju zapowiada pierwszym rodzicom, że w swoim czasie zjawi się niewiasta, jedna z ich potomków, która zetrze głowę węża i koniecznie położy jego zgnęcaniu się nad biedną

ludzkością. Oto, jaki wyrok ogłosił P. Bóg w raju nad triumfującym szatanem: „Nieprzyjajźn położę między twoim i nasieniem Jej. Ona zetrze głowę twoją“.

Na Cudownym Medalu widzimy, jak ta w raju zapowiedziana przez P. Boga niewiasta depce nogami po głowie węża, który dufał, że ziemia jest jego własnością, a ludzie jego poddanymi. Maria stoi na kuli ziemskiej jako Pani i Królowa, a u stóp Jej rozciągnięty wąż, pokonany i zdeptyany. Odtąd Ona w imieniu Boga rządzić będzie i kierować losami ludzi, a panowanie Jej będzie łaskawe. Nie chce ona potępić ludzi, ale podnieść ich na duchu, natchnąć odwagą, pocieszyć i dopomagać w potrzebach i pracy nad zbawieniem duszy. A błogosławioną Jej działalność wśród cierpiącej ludzkości doskonale symbolizują jasne promienie, spływające z Jej dłoni na kulę ziemską. Promienie zatem to owe różniczne łaski, owe niezliczone dobrodziejstwa, które Ta jasna Królowa nieba i ziemi spuszcza z swego tronu na wierne i kochające sługi.

Modlitwa „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“ poucza nas o pierwszym wielkim przywileju, jaki Najśw. Panna otrzymała od Boga, tj. o Jej Niepokalanym Poczęciu. Co rozumiemy przez ten przywilej?

Wiara św. poucza nas, że grzech pierworodny, który popełnili pierwsi nasi rodzice w raju przeszedł jako smutna spuścizna wraz ze wszystkimi następstwami na wszystkich ludzi, tak że każde dziecko przychodzi na świat z tą zmagą grzechową. Dopiero chrzest św. gładzi grzech pierworodny, udzielając łaski poświęcającej, przez którą dziecko staje się świętym, sprawiedliwym i dzieckiem Bożym, mającym prawo do królestwa niebieskiego. Jedynie dla Marii, którą wybrał Bóg od wieków na Matkę Swego Syna Jezusa Chrystusa, zrobił Bóg wyjątek od tej ogólnej reguły. Ona od pierwszej chwili poczęcia w łonie matki wolną było od grzechu pierworodnego i przyszła na świat czysta, niewinna, jako lilia niepokalana. I przez całe życie nie obraziła Boga najmniejszym grzechem i nie czuła w sercu żadnego pociągu do złego, ani żadnej złej skłonności. Cała była święta, nieskalana, doskonała, tak że wszyscy aniołowie z nieba z podziwem patrzyli na tę Dziewicę przez Boga tak hojnie uposa-

żoną. Nic dziwnego, wszak z Niej miał narodzić się Zbawiciel, Bóg-Człowiek.

Przed objawieniem Cudownego Medalu wiedzieli o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Panny uczeni teologowie, a ogół wiernych nie zdawał sobie sprawy, że jest to tak drogi przywilej dla Matki Boga, że Bóg życzy sobie, aby świat chrześcijański czcił Marię pod tym tytułem. Opatrzność Boska użyła tej krótkiej modlitwy wyrytej na medaliku, aby rozpowszechnić wiarę w Niepokalane Poczęcie Marii w całym Kościele. Ta modlitwa przetłumaczona na wszystkie ludzkie języki, powtarzana codziennie przez miliony ust, sprawiła, że wszyscy wierni poznali Niepokalane Poczęcie i całym sercem je ukochali. Toteż kiedy w 24 lata później papież Pius IX ogłosił, że dogmatem wiary jest, że Maria dla zasług Chrystusa Pana wolną była od grzechu pierworodnego, cały świat katolicki przyjął z wielką radością ten nowy i chwalebny tytuł Matki Boskiej, bo był to tego dostatecznie przygotowany przez Cudowny Medal.

Na odwrotnej stronie Medalu są umieszczone różne godła, które umysłują wiają posłannictwo, jakie Maria z woli Boga spełniać miała przez wszystkie wieki pośród rodzaju ludzkiego, gotującego się na tej ziemi do przyszłego żywota, jaki dzięki miłości i dobroci Bożej czeka nań w niebie.

W pośrodku medalu widzimy wielką literę M, od której zaczyna się to słodkie, przez katolików ponad wszystko kochane imię, Maria, którym nazywamy Matkę Jezusa i Matkę naszą. Nad tą literą wznosi się krzyż, godło naszego zbawienia. Dlaczego krzyż? Bo P. Jezus na nim nas odkupił, a Maria jako Matka nasza brała żywy udział w Jego cierpieniach i stojąc pod krzyżem omdlała z bólu, łczyła swe boleści z boleściami Jezusa i ofiarowała je Bogu jako zadosyćuczynienie za przewinienia Jej grzesznych dzieci. Maria to współodkupicielka rodzaju ludzkiego; Maria to przemożna obroicielka Kościoła katolickiego; Maria modlitwą swą i wpływem w niebie sprawia; że krzyż Chrystusów jest coraz więcej znany, kochany i uwielbiany przez ludzi! „Weź Marię, powiada jeden ojciec Kościoła, a krzyż runie“.

Krzyż jest godłem chrześcijan, pamiątką naszego zbawienia i treścią życia chrześcijańskiego.

Autor Naśladowania Jezusa Chry-

stusa bardzo pięknie wysławia ten krzyż Chrystusów:

„W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół; w krzyżu źródło niebieskiej słodkości; w krzyżu moc umysłu; w krzyżu wesele ducha; w krzyżu szczyt cnoty; w krzyżu doskonałość świętości. Nie masz zbawienia duszy ani nadziei wiecznego żywota jeno w krzyżu. Weź więc krzyż i idź za Chrystusem, a zajdziesz do żywota wiecznego“.

Poniżej widać dwa serca: serce Jezusa otoczone cierniową koroną i serce Marii przebite mieczem. Dlaczego te dwa serca ustawione obok siebie? Aby przypomnieć ludziom, że serce Syna i serce Matki cierpiały wspólnie dla dobra ludzkości i że oba serca pałają tą samą względem niej miłością. Serce Jezusa jest wzorem świętości i źródłem łask wszelakich; serce Marii jest wiernym odbiciem boskich doskonałości i przewodem, przez który łaski spływają na świat. Serce Jezusa zbawi nas, lecz dostać się do niego można najłatwiej przez niepokalane serce Marii.

Wokoło medalu widzimy dwanaście gwiazd. Co te gwiazdy oznaczają? Św. Jan apostoł widział w objawieniu, jakie miał od Boga: „Niewiastę obleczoną w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu“.

Królowa ziemską nosi na głowie koronę wysadzaną diamentami, a P. Bóg, chcąc uczcić Matkę Swego Syna, którą zamianował królową nieba i ziemi, uwieńczył Jej głowę koroną z cudnie jaśniejących gwiazd dwunastu. Blask i jasność biją od nich na cały świat i budzą podziw u aniołów i ludzi. Te gwiazdy, które są światłością, jakby słońcem otaczają postać Marii, są to przedziwne przywileje i szczególne łaski, jakie Najśw. Panna odebrała od Boga.

Z WIELKĄ CZCІĄ NALEŻY NOSIĆ CUDOWNY MEDAL

Sama Najśw. Panna objawiła ten medal, kazała go zrobić i poleciła, aby wszyscy wierni nosili go na piersiach. Spełnijmy więc życzenie Najśw. Panny. Pamiętajmy, że ten medalik ustrzeże nas przed grzechem, pomoże nam w pokusach i rozbudzi w nas żywą wiarę i gorliwość. Uważajmy sobie za święty obowiązek spoglądać pobożnie na ten medal, często

przypominać sobie owe prawdy, które nam głosi i obietnice, które są z nim związane. Rano i wieczór całujemy z miłością ten medal, powtarzając te drogie słowa: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“.

Dałby P. Bóg, abyśmy mieli w wielkim poszanowaniu ten dar naszej ukochanej Matki! Abyśmy zrozumieli tę miłość, której on jest wyrazem! Wszak promienie, które wychodzą z Jej palców, mają przekonać nas, jak wielką jest Jej potęga, jak przemożne są Jej bogactwa i jak hojnie pragnie ich udzielić tym wszystkim, którzy Ją wzywać będą. Serce swe kazała umieścić na medalu, aby nas zapewnić, że kocha nas jako swe dzieci i z miłością ku nam chętnie przyjdzie nam z pomocą, gdy tylko zobaczy, że się do Niej uciekamy.

Niewinne dziatki noście tę miłą pamiątkę najlepszej z matek i pozdrawiajcie Ją często tymi słowy: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. Ona czuwać będzie nad wami i strzec waszej niewinności.

Młodzieży droga noś ten medal i wśród niebezpieczeństw, jakie czyhają na ciebie na każdym kroku, wołaj do Najśw. Panny: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. A Ona osłoni cię tarczą swej opieki w każdym niebezpieczeństwie.

Noście ten medal ojcowie i matki, mówiąc pobożnie: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. A ona ześle na was i na wasze rodziny obfite łaski i błogostawieństwa.

Noście cudowny medal wy starcy i chorzy i z przejęciem módlcie się: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. A Ona dopomoże wam, abyście cierpliwie znosili bólesci i przykrości podeszłego wieku i w ten sposób uświęcili się.

Noście medal i wy, którzy prowadzicie życie pobożne i wy grzesznicy pogrążeni w grzechach, którzy lękając się gniewu Bożego, nie śmiecie spojrzeć w niebo i wołajcie ze skruszonym sercem: „O Mario, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. A ona wyjedna wam wytrwanie w dobrem i sprawi, że P. Bóg będzie dla was łaskawym sędzią.

ŚWIĘTO CUDOWNEGO MEDALU

Nabożeństwo wiernych do Cudownego Medalu zostało zatwierdzone powagą Kościoła. Dnia 10 lipca 1894 roku papież Leon XIII osobnym dekretem ustanowił święto Cudownego Medalu. Święto to obchodzone bywa co roku 27 listopada.

W pacierzach kapłańskich na to święto czytamy:

„Ważnym jest, aby macierzyńska miłość Marii, która z taką mocą i hojnością objawiła się przez Cudowny Medal, nie była zapomniana i aby nabożeństwo do Niepokalanej wzrastało z każdym dniem wśród wiernych. Aby dopiąć tego celu, Stolica Apostolska życzy sobie, aby co roku obchodzone było osobne święto na pamiątkę ukazania się Najśw. Panny i Jej Cudownego Medalu, podobnie jak obchodzi się święto Różańca i Szkaplerza Karmelitańskiego“.

Dlatego po dokładnym zbadaniu wszystkich faktów przez św. Kongregację obrzędów Leon XIII pozwolił Zgromadzeniu Księża Misjonarzy, zawsze wiernym tradycjom swego Założyciela św. Wincentego a Paulo w nabożeństwie do Niepokalanej Poczęcia Marii odmawiać osobne pacierze i odprawiać Mszę św. o Niepokalanej Dziewicy od Cudownego Medalu. Podobny przywilej otrzymać mogą na żądanie biskupi i zakonne zgromadzenia.

LASKI

Francuski generał Canrobert, mąż szanowany dla swych cnót, jak również dla wojskowych zdolności, został zamianowany komendantem w czasie wojny krymskiej. Zanim wyruszył na wojnę, poszedł pożegnać cesarzową Eugenję. Przy pożegnaniu cesarzowa wręczyła mu medalik, mówiąc: „Noś pan z wiarą ten medalik, a on cię obroni“.

Słowa cesarzowej spełniły się co do joty. Pewnego dnia w czasie bitwy generał został ugodzony kulą w same piersi, powinien był zginąć lub odnieść śmiertelną ranę od takiego postrzału, lecz dzielny generał nosił na piersiach medal Matki Boskiej i fatalna kula została powstrzymana przez błogosławioną tarczę. Generał doniósł o tym w liście cesarzowej, dziękując jej za drogi cenny dar.

OCALENIE LOTNIKA

Angielska gazeta „The Echo“ opowiada o młodym lotniku Salomone, który w cudowny sposób uniknął śmierci. Przed paru laty szedł on drogą, przy której rosły gęste krzaki. Jakiś człowiek, który poprzysiągł mu zemstę, strzelił do niego spoza krzaków. Kula ugodziła go w piersi i młody człowiek padł na ziemię. Pokazało się jednak, że nie został zastrzelony, tylko ze strachu omdlał. Kula odbiła się o Medal Niepokalanej Poczęcia, który młodzieniec nosił na piersiach, wyciskając jedynie zarys medalika na ciele, który pozostał mu jako pamiątka opieki Marii.

UZDROWIENIE

W maju 1898 roku przywieziono do szpitala w Montefiascone biednego robotnika, ojca licznej rodziny, który dostał gwałtownego ataku choroby, zwanej tańcem św. Wita.

Lekarstwa nie pomagały; konwulsje wzmagały się; a lekarze wprost oświadczyli, że są bezradni i chory po kilku godzinach musi umrzeć. Wobec tego siostry włożyły choremu na szyję cudowny medalik i wraz z rodziną zaczęły się modlić do Matki Boskiej, prosząc Ją o uzdrowienie chorego. Matka Najśw. okazała się łaskawą, bo chory natychmiast wyzdrowiał.

Zdumieni lekarze oświadczyli, że to nagłe wyzdrowienie przypisać należy Matce Boskiej, bo żadne lekarstwa nie mogły czegoś podobnego dokonać.

POMIESZANIE ZMYŚŁÓW ZNIKNEŁO

Błogosławiony Jan Gabriel Perboyre, misjonarz pracujący długi czas w Chinach, doniósł o następującym zdarzeniu:

„Kiedy dawałem misję, pisze, we wsi Ho-nan, przeprowadzono do mnie kobietę z sąsiedniej wioski, która od kilku miesięcy cierpiała na pomieszanie zmysłów, a koniecznie chciała się spowiadać. Porozmawiałem z nią, aby zadowolili jej przyjaciele, którzy prosili, aby nie odmawiać jej tej pociechy. Gdy odchodziła, dałem jej cudowny medalik, polecając ją opiece Niepokalanej Dziewicy.

„Nie знаła wtedy wartości tego medalika, lecz od tej chwili zaczęła dozna-

wać jego mocy, czując stopniowe polepszenie tak, że po pięciu dniach była całkiem inną osobą. Odzyskała spokój, mówiła rozumnie, po dawnej chorobie nie było ani śladu. Wspominała się i przyjęła Komunię św. z wielką wiarą i pobożnością.

MARIA POSTRACHEM SZATANÓW

Pewna chińska wdowa miała syna jednynaka, którego szatan opętał. Rzucił nieszczęśliwym o ziemię, wydawał straszne krzyki, a kiedy, choćby najsilniejszy mężczyzna chciał chłopca zatrzymać i zaprowadzić do domu strapionej matki, obalał go na ziemię. Biedna matka była bliską rozpacz i zdawało się, że serce pęknie jej z bólu.

Lecz P. Bóg zlitował się nad biedną poganką. Pewnego dnia, gdy szatan jeszcze bardziej znęcał się nad chłopcem, a poganie licznie zebrani bali się zbliżyć do opętanego, sprawił P. Bóg, że znalazł się tam jakiś chrześcijanin. Ten śmiało wystąpił naprzód, kazał cofnąć się poganom, mówiąc, że on sam uspokoi chłopca i zaprowadzi go do domu.

Poganie zdumieni odwagą chrześcijanina trzymali się zdala. Tymczasem on wziął do ręki cudowny medalik, który nosił na sobie i pokazując go opętanemu, rozkazał szatanowi, aby go natychmiast opuścił i zostawił w pokoju. Szatan usłuchał. Biedny młodzieniec padł na ziemię jak długi przed cudownym medalem, chociaż nie wiedział, co on oznacza. Poganie, którzy z pewnej odległości patrzyli na to, co się działo, stali bez ruchu jakby wrośli w ziemię.

Chrześcijanin zaś kazał chłopcu wstać i trzymając ciągle medal w ręce, zaprowadził go do domu. Chłopiec na widok matki zawołał: „Nie płacz matko, jestem wolny. Szatan opuścił mię, skoro ujrzał medal“.

POPRAWA ŻYCIA

Pewna młoda kobieta w Paryżu, dawna wychowanka Sióstr Miłosierdzia, prowadziła od wielu lat niedobre życie. Gdy dowiedziała się, że odprawia się trzydniowe nabożeństwo, celem przygotowania się do uroczystości Cudownego Medalu, poszła do kościoła i postanowiła, że odmówi trzy razy modlitwę,

którą Siostry Miłosierdzia odmawiają po każdej dziesiątce różańca. Wieczorem klękała i zaczęła się modlić:

„Przczysta Panno, wierzę i wyznaję, że jesteś Niepokalanie Poczętą, wolną od wszelkiego grzechu. Proszę Cię przez Twoje święte dziewictwo, przez Twoje Niepokalane Poczęcie, przez Twoje boskie macierzyństwo, wyproś mi u Twego Syna pokorę, miłość, czystość ciała i duszy, wytrwałość w powołaniu, dar modlitwy, dobre życie i świętą śmierć. Amen“.

Zaledwie skończyła modlitwę, gdy pokój napełnił się światłością, wśród której ukazała się jej Matka Boska i zgromiła ją surowo za złe życie, jakie prowadziła. Skruszona młoda kobieta padła na kolana, gorzko płacząc i obiecując poprawę.

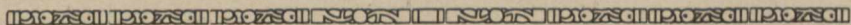
I dotrzymała słowa.

NAWRÓCONY ŻYD

Ojcowie Jezuiti dawali misję dla więźniów w mieście Toulon, z których wielu chorowało na cholerę w tamtych stronach grasującą. Ojcowie odwiedzili chorych i wkładali im cudowne medaliki. Jeden z chorych powiedział ojcom, że chciałby dostać także medalik, lecz jest żydem. „To nic nie szkodzi, odrzekł misjonarz, byłeś przyrzekł, że nie znieważysz medalika“.

Żyd przyrzekł chętnie i medalik schował pod poduszkę. W kilka dni potem jeden z misjonarzy miał do chorych naukę. W czasie nauki żyd pomyślał sobie: „Ta religia musi być rzeczywiście prawdziwą, bo jakże takie wykształcone osoby, jak ci misjonarze mogliby zajmować się takimi wyrzutkami jak my, gdyby P. Bóg nie natchnął ich tym poświęceniem“.

Chciał zostać katolikiem, lecz bał się swych współwyznawców, a zwłaszcza krewnych, do których spodziewał się wrócić po odświeżeniu kary. To wahanie trwało do dnia, w którym misjonarz uroczyście oddał wszystkich chorych pod opiekę Matki Boskiej. Wtedy nie mógł oprzeć się działaniu łaski i prosił o przyjęcie na łono Kościoła. Kapłan pouczył go i ochrzcił. Od tego czasu został gorliwym czcicielem Marii, nosił na piersiach Jej medal i budował wszystkich przykładnym życiem.





Górali chińskich najtrudniej nawrócić

Zachodnia część prefektury Szunteh to góry. W tych górach żyje moc pogan. Wśród nich pracują nasi misjonarze, księża: Krzyżak, Redzimski, Kotliński i Czerwiński. Wszyscy misjonarze mówią to samo:

— Górali najtrudniej nawrócić!

Ileż to razy widzieli ci chińscy górale misjonarza, jak przejeżdżał konno lub szedł pieszo przez środek ich osady.

— Czemu wy nie chcecie być chrześcijaninami?

— Możebyśmy i nimi zostali — odrzekli w jednej wiosce — ale niech przyjdzie do nas jakiś dobosz, wysłany od rządu, niech zabębni na całą wieś i odczyta urzędowe orędzie, że mamy przyjąć naukę chrześcijańską, a wtedy będziemy z wami mówić.

I jak tu się dostać do tej twardej jak skała duszy poganina? Modlą się misjonarze o ich nawrócenie, modlą się i nasi kochani Przyjaciele Misji. Może dzięki tym modlitwom dzieją się czasem rzeczy niezwykle, które powodują nawrócenie jednego lub kilku górali.

Opiszę tu jeden ciekawy wypadek, jaki się przydarzył latem 1938 r. w Hosia. W Hosia przebywałem tymczasowo od połowy lipca do połowy sierpnia. Pewnego dnia wyjechał ks. Krzyżak w góry, by zaopatrzyć ciężko chorego. Tego samego dnia poproszono mnie do chorego poganina, mieszkającego jakie 50 kroków opodal rezydencji nazwiskiem Łan-mjyn-li. Czy on chce się ochrzcić? — pytam katechistki staruszki.

— Na razie pragnie jakiego lekarstwa, a potem może się ochrzci, bo odnosi się dosyć przyjaźnie do Kościoła, zwłaszcza, że jego krewni są katolikami.

Biorę Cudowny Medalik i schodzę na dół. Mijam podwórze i wchodzę do osmolonej dymem izby.

Na „kchanie“ leży mężczyzna w całym ubraniu. Po wstępnych słowach grzecznościowych pytam:

— Ile lat?

— 52.

— Kto należy do rodziny?

— Ot, żona, syn 20-letni i synek.

Badam puls. 60 uderzeń na minutę. Twarz żółta. Ręce prawie białe. Brak ciałek czerwonych, żółtaczka i osłabienie. Mówię mu:

— Napiszę do szpitala do Szunteh po lekarstwo. A tymczasem trzeba się modlić. Czy mogę nałożyć ten medalik?

Kiwnął twierdząco głową. Poświęciłem i włożyłem mu na szyję. Ale widzę na ścianie kilka nalepiionych pogańskich obrazków. Katechistka mówi po cichu, że to są wizerunki diabła. Mówię przeto do chorego:

— Ale modlitwa i Matka Najśw. tylko wtedy pomoże, jeżeli się te obrazy usunie. Nie można czcić równocześnie Matki Najśw. i złego ducha.

Potem oświadczyłem, że gdy nadejdą z Szunteh lekarstwa, to znowu tu przyjdę. Pożegnałem, odszedłem, a w kaplicy modliłem się, jak umiałem, zwłaszcza do Matki Najśw., aby ten Cudowny Medal wzbudził w jego sercu chęć przyjęcia chrztu.

Lekarstwa nie nadchodziły. Droga do Szunteh wynosi 60 km. Okazja do miasta nadarzyła się dopiero po kilku dniach.

Tymczasem jakieś ciemne, ukryte siły zaczęły pracować, aby wydrzeć duszę, oddającą się prawie w objęcia Kościoła.

U chorego zjawił się w trzy dni po mojej wizycie chiński znachor-czarodziej (szejoł) nazwiskiem Wan-Tchą-Szłyn, jakie 5 km na wschód od Hosia mieszkający. W izbie chorego zaczął bić w bęben tak gwałtownie, że aż w kaplicy było słyszeć. Przywoływał diabła, wypowiadał zaklęcia, wykonywał magiczne ruchy i tak tam dokazywał przez kilka godzin. Odchodząc, zapewniał chorego i rodzinę, że diabeł na pewno przywróci mu zdrowie. Wizerunki diabła wisiady nadal na ścianie. Ale i Cudowny Medalik był w izbie, albowiem go nie wyrzucono. No, pomyślałem sobie, afront dla Kościoła publiczny i choć lekarstwa od Sióstr nadeszły, nie mogę tam na razie absolutnie się pokazywać. A nużby mu się polepszyło, znachor zaraz przypisałby to potędze diabła. Zajęliśmy z ks. Krzyżakiem stanowisko wyczekujące.

Ale diabeł nie pomógł. Przeciwnie, po tygodniu choremu bardzo się pogorszyło. W nocy z 14 na 15 sierpnia — jak mi to opowiadał naoczny świadek: młodszy brat chorego — cała rodzina siedziała i nie spała. Nagle chory zaczął wyraźnie mówić:

— Widzę wielki dół, a w dole ogień. A nad dołem wysoko widzę niewiastę. Ona mi mówi: nie bój się, ja cię obronię.

W uroczystość Matki B. Wniebowziętej odprawiłem całe nabożeństwo w Hosia, gdyż ks. Krzyżak pracował jednocześnie w Chołtajoł. Nagle po sumie zjawia się katechistka i prosi, bym zeszedł na dół i udzielił temu choremu poganinowi chrztu św., bowiem wnet umrze. Sam prosi o chrzest i modli się:

— Jezu, zmiłuj się nade mną! Matko Boska, zmiłuj się nade mną!

— Chce naprawdę chrztu i jest teraz dobrze usposobiony. Długo nie pożyje.

Za chwilę znowu wołają: — Prędko, prędko, bo już kona!

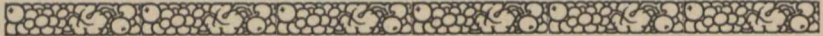
Biorę stulę i wodę chrzcielną. Wchodzę. Jeszcze oddycha. Polewam żółtą głowę wodą chrzcielną i wymawiam słowa sakramentalne, dając mu na imię Piotr. Katechista mówi mu do ucha modlitwy i pobożne akty.

Po godzinie wyzionął duszę, ale uratowaną dla wieczności, uratowaną w samą uroczystość Matki Bożej. O mało co nie wpadła do ognistej czeluści, którą — jak mówią świadkowie — widział w nocy.

Może to całe zdarzenie wstrząsnie osadą Hosia, gdzie jest tylko 20 rodzin ochrzczonych, a reszta, tj. 40 rodzin, bije pokłony bałwanom i to bliźniutko Boga, ukrytego w kaplicy misyjnej.

Drogich Przyjaciół proszą wszyscy misjonarze w górach o zorganizowaną i gorącą modlitwę, by dobry Bóg udzielał obficie górąom w prefekturze Szunteh łaski pragnienia Chrztu św.

Ks. Jęczmionka, misjonarz w Shuntehfu.



DZIEŃ MARIAŃSKI STOWARZYSZENIA DZIECI MARI

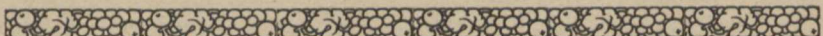
odbędzie się w Krakowie u SS. Miłosierdzia w dniu 14 maja.

PROGRAM:

Rano o godz 8-mej: Msza św. z kazaniem, Komunia św. generalna.

Popołudniu o 4-tej: Nabożeństwo Majowe z procesją.

O godz. 5.30: Akademia Mariańska w sali Dzieci Marii przy ul. Warszawskiej 8.



ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor: X. Pius Pawellek, Misjonarz.

Redaktor odpow.: B. Jakub Giemza C. M. Wydawca: XX. Misjonarze, Kraków — Stradom 4



Z życia i działalności Stow. Dzieci Marii

Sprawozdanie z działalności Stow. Dzieci Marii przy parafii N. Marii Panny w Inowrocławiu za rok 1938.

Stowarzyszenie nasze liczyło w roku ubiegłym 53 Dzieci Marii, 2 aspirantki i 10 kandydatek.

W ciągu roku odbyło się 10 zebrań plenarnych, 1 wolne. Zebrania odbywały się w drugą niedzielę miesiąca poprzedzane zebraniem Zarządu. Ważną cechą naszych zebrań były modlitwy, śpiewanie godzinek, czytanie ustaw z dostosowaną nauką ks. dyrektora i bardzo pouczające referaty o treści jak: Kościół narodowy, O liturgii wielkopostnej itd.

W Stowarzyszeniu istnieją 2 sekcje: Eucharystyczna i św. Ludwika. Zadaniem Sekcji Eucharystycznej były Komunie św. wynagradzające, godziny „Straży” i godziny „Adoracji”.

W końcu każdego miesiąca, przed 1-szym piątkiem, miałyśmy dzień skupienia, aby się dobrze przygotować do Sakramentów św. Podniosłe nauki wygłaszał ks. dyrektor.

W ciągu roku w uroczystości świąt Matki Boskiej przystępowaliśmy do wspólnej Komunii św. pod sztandarem, a chór Dzieci Marii śpiewał na mszy św.

W miesiącu maju doniosłym dniem w Stowarzyszeniu było przyjęcie aspirantek do „Dzieci Marii”. Ubrane ładnie, w białe sukienki i welony, w pobożnym nastroju odbierały z rąk ks. dyrektora medal na błękitnej wstążce. Po południu odbyła się wycieczka do pobliskiej wioski, gdzie różne gry towarzyskie urozmaiciły nam godziny popołudniowe. Po drodze wstąpiłyśmy do kościółka, by odśpiewać na cześć Marii kilka pieśni.

Po zakończeniu oktawy Bożego Ciała, na wieczornym zebraniu uczciłyśmy Boskie Serce Jezusa odnowieniem Intronizacji.

W ciągu roku pożegnaliśmy czcigodnego ks. dyrektora Sojkę, który objął inną placówkę, również wyszła za mąż gorliwa członkini Zarządu, którą Stowarzyszenie uroczystie pożegnało. O naszych zmarłych pamiętamy również.

Całoroczną naszą pracę zakończyłyśmy łamaniem opłatka. Ufne w pomoc Marii, idziemy z nowym zapałem w dalsze życie. „Cześć Marii!”

M. Kobuszewska, sekretarka.

Bardzo gorąco upraszamy P. T. Abonentów o łaskawą prenumeratę!

OD REDAKCJI!

Pomimo najlepszych chęci i zamiarów musieliśmy wobec obfitości materiału z obecnej chwili i tak drogich wiadomości wszystkim Apostołom Cudownego Medalika dalsze również bardzo interesujące artykuły odłożyć do następnego majowego numeru. Prosimy zatem raz jeszcze o cierpliwość.

Konkursowe artykuły o apostołstwie Dzieci Marii nadeszły bardzo licznie. Wyróżniają się prace Dzieci Marii z Tarnowa i Piotrkowa. Czekamy i liczymy, że wszystkie Stowarzyszenia opracują krótką odpowiedź.

Nadchodzi okres licznych pielgrzymek zwłaszcza do Częstochowy do stóp Marii, Królowej Korony Polskiej. Dzieci Marii! Pamiętajcie, że w Częstochowie przy ulicy św. Barbary istnieje Dom Rekolekcyjny Sióstr Miłosierdzia, gdzie znajdziecie staranną opiekę i mieszkanie za bardzo niskim wynagrodzeniem. Tam przyjmuje się całe wyieczki, a także poszczególne osoby.

Na przyjęcie do Stow. Dzieci Marii polecamy Manualiki, Medaliki i dyplomy! Warunki dajemy korzystne.

Jeszcze jedna prośba! Nie zapominajmy, że Rocznik Mariański, poświęcony szerzeniu czci Niepokalanie Poczętej, potrzeba zawsze starannie czytać, a nadto i wspierać. Dlatego prosimy bardzo gorąco o łaskawą pomoc i nadesłanie prenumeraty. — Uczynmy to ochotnym sercem! Niepokalanie Poczęta wynagrodzi każdą ofiarę i pomoc. W końcu przypominamy, że jest na ukończeniu broszura: Cudowny Medalik, opis i nowenna.

CHRYSTUS Z NAMI

TOM XXI — O ZMARTWYCHWSTANIU

Kto otrzyma tę piękną broszurę, niechaj pośpiesznie pošle 1 złoto, który obracamy na cele koniecznej restauracji naszego kościoła w Krakowie na Stradomiu

Druk. W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie pod kierownictwem F. Pieradzkiego